



## Dodatek do „DRWĘCY.”

Nr. 22.

Nowemiasto 29 maja 1926 r.,

Rok 3.

### Ewangelja

św. Matusza rozdz. 28, wiersz 18—20.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kiedykolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

### Nauka z ewangelji.

Miał wprawdzie Chrystus jako Bóg od wieków wszelką władzę, jako miał Jego Ojciec; ale jako człowiek otrzymał ją od Ojca wskutek połączenia Swego Bóstwa z człowieczeństwem i wskutek Swych nie skńczonych zasług. Na mocy tej władzy oświadczył przed wniebowstąpieniem Apostołom, że tak, jak Ojciec posłał Jego, i On ich posyła, aby wszystkie bez wyjątku narody uczyli wszystkiego, co im (t. j. Apostołom) przykazał i aby je przez chrzest uczynili członkami Kościoła. Przyrzekł im zarazem, że będzie przy nich przez wszystkie wieki, że pocieszać ich będzie w cierpieniu, umacniać w czasie prześladowań, chronić od błędów, i to nie tylko ich, ale i ich następców, t. j. Biskupów i kapłanów aż do skończenia świata.

\*|\*\*\*\*\*

### Boże Ciało.

Uroczystość Bożego Ciała jest niejako zakończeniem tych wszystkich świąt, które Kościół św. na cześć Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego ustanowił. A zatem procesje Bożego Ciała odprawiają się w pierwszym rzędzie ku uczczeniu Tego, którego pragnieniem było i dziś zawsze jeszcze jest „mieszkać między synami ludzkimi“ i chodzić między nimi, jak ongi chodził „nauczając i dobrze czyniąc“. Kiedyś szły za Nim niezliczone rzesze ludu, pozostawały przy Nim, nie zważając ni na niewygody i niewczasy, ni na głód i pragnienie, uniesione czcią i uwielbieniem, ślały szaty swoje przed Nim, gdy na oślicy do Jerozolimy wjeżdżał. Tą cześć okazują Mu wszyscy, którzy w procesjach naszych pięknych za Nim dążą, nie z cieka-

wości tylko, nie dla oka ludzkiego tylko, lecz jedynie powodowani serdeczną miłością ku Zbawicielowi.

Niegdyś gromadził On dzieci około siebie i błogosławił im, tak i teraz wiernym dzieciom swoim błogosławi, gdy się około niego zbierają i z ufnością do Niego uciekają.

Jak ongi leczył chorych, pocieszał smutnych i płaczących, tak i w pochodach swoich tryumfalnych w czasie oktawy Bożego Ciała chce leczyć chorych, a mianowicie chorych na duszy, pragnie nieść pociechę i ukojenie całemu światu.

Procesje Bożego Ciała są więc obrazem owych trzech lat życia Chrystusa tu na ziemi, podczas których chodził z miejsca na miejsce, od miasteczka do wioski, nauczając i chorych lecząc, są niejako powtórzeniem owych oznak wdzięczności, czci i miłości, jaką Mu wtedy okazywano.

Niezawsze jednak spotykały Pana Jezusa szczyty, uwielbienie i miłość. Nieraz i wzdarda i nienawiść Mu towarzyszyły. Ulice Jerozolimy były świadkiem Jego poniżenia. Dlatego ulice nasze mają być świadkami Jego chwały i dziękczynień.

Zamiast przed sędziami stawia On na ołtarzach przed kochającymi i uwielbiającymi Go dziećmi swojemi, zamiast złowrogiego okrzyku „ukrzyżuj Go“, w tych dniach On modlitwy słyszy i radosne pienia: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.“ — „Twoja cześć, chwała...“

Ale i dla Kościoła jest święto Bożego Ciała dniem chwały i dniem radości. — Przystrojony w szaty odświętne pokazuje się Kościół światu i głośi publicznie po drogach i ulicach, że posiada prawdziwe Ciało i Krew Pańską, że sam tylko ową nieustającą, najświętszą ofiarą szczyt i chlubić się może, że Chrystus Pan jest rzeczywiście i prawdziwie obecnym w Najśw. Sakramencie. Ołtarze przed domami naszymi ustawione, ten uroczysty pochod procesyj wspaniałych, wdzięczny głos dzwonów kościelnych, modły i pienia pobożnych chrześcijan, to wszystko głosi światu, że idzie Król nieba i ziemi, że idzie Książę, — co niesie pokój i pokrzepienie serc.



## Cnota nie polega na tem, by chodzić w lachmanach.

Do przyzwoitego wychowania należy także schludna odzież. Św. Jan Boży, założyciel Zakonu Braci Miłosiernych, założył w Granadzie w Hiszpanji pierwszy szpital. Jednego dnia przyszedł biskup (Sebastjan Ramirez z Tuy) do Granady i poprosił do siebie św. Jana. Najprzód zapytał go biskup o nazwisko. Święty rzekł! nazywam się Jan. Jakieś małe dziecko nazwało mię raz Janem Bożym. Biskup rzekł! Zatrzymasz się Jan Boży, i nie tylko z tem imieniem stąd pójdziesz, ale i z nową suknią, którą ubierzesz. Ta, którą masz na sobie, może i dobra jest dla twej pokory, ale nie dla twego powołania i urzędu. Jeżeli będziesz chodził w takim wytartym odzieniu, to się odstręczą od ciebie ci na których życzliwości i zbawieniu ci zależy. Zresztą cnota nie polega na tem, żeby mieć na sobie lachmany, ale na tem, żeby dobre uczynki wykonywać Biskup postarał się zaraz o nowe dlań ubranie i puścił go od siebie dopiero, aż je wziął na siebie. — Zaniedbana odzież obraża i rani uczucia estetyczne naszych bliźnich a stąd upośledza nasz wpływ u nich. Co innego jest pokora i ubóstwo, a co innego niedośladstwo, — byle jednak nie było w ubiorze przesady, wykwitności — próżności.

\*\*\*\*\*

### Jaskółka.

Z za morza powraca, ach, leci tu, leci  
Jaskółka pod strzechę, pod naszą.  
A cichoż ty, bosa gromadko! Sza! dzieci!  
Bo krzyki ptaszynę wystrasza...  
Ach, leci, ach, leci.. powraca z za morza  
Do naszej wioskowej zagrody  
I czarnem skrzydłem pozdrawia rozdroża  
I taki, i pola, i wody...

Witajcie!... Tak do was tęsknilam z oddali!  
Dziś wracam z piosenką radosną...  
Cóż słyhać nowego?... Czy zdrowi, czy cali?...  
Czy żyją staruszki, jak jabłoń zsiwiali?

A Kasie, Maciusie, czy rosną?

Ach, patrzcie! ach, patrzcie! to pierwsza jaskółka  
Pod strzechą w skrzydelka trzepoce,  
I w okna zagłada i zwiija się w kółko,  
I o coś się pyta, szczebiocze...

Stęskniona leciała przez morza z nadzieją  
Wiosennych błękitów i słońca...  
Lecz tutaj błękity nad wioską ciemnieją,  
I wichry lodowe czatują z zawieją,

Tu zima i zima bez końca!

Czyż mi tak co wiosna trzepotać napróżno  
U okien skrzydłami czarnemi?  
I kiedyż wybiegną ptaszynę podróżną

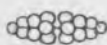
Przywitać wieściami dobrymi?

Konopicka.

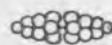
## Procesja.

Oltarz wzniesiony był w rogu cmentarza,  
Pod lip ogromnych cienistym namiotem;  
Tam stanął pochód. Na stopniach oltarza  
Ksiądz Ewangelię odczytał, a potem  
Podniósł Monstrancję... Jako się przeważa  
Ład, zgięty wichrem — tak się kładł pokotem  
Lun a chorągwie skłoniłone w tej chwili  
Były, jak drzewa, gdy je burza schyli.

Jak lipy, których letni powiew drzymie,  
Z podniesionemi stojące ramiony —  
Tak ksiądz ramiona zdał się mieć olbrzymie,  
Kiedy Monstrancji krąg — rozpromieniony —  
Dzwignął. I była w kadzidlany dymie,  
Jak drugie słońce; w cztery świata strony  
Zwracał je ponad mnóstwem ludu zgietem  
I zaczął: „Przed tak wielkim Sakramentem!“



## ROZMAITOŚCI



### Nowy pomysł oszusta hotelowego.

Policja paryska aresztowała onegdaj Arsena Nemorin, pomyslowego oszusta hotelowego, który pod rozmaitemi nazwiskami, praktykował od dłuższego czasu zupełnie nowy, niezany dotychczas „trick.“

Nemorin myszkował po wielkich dworcach Paryża i korzystając z nienwagi podróżnych, kradł walizki, następnie zajeżdżał do jakiegoś hotelu i najmował pokój. Po opróżnieniu ukradzionych walizek i pozostawieniu jedynie przedmiotów bezwartościowych, pomyslowy oszust wychodził na sprawunki. Zazwyczaj zakupywał on wierzchnią narzutkę i polecał odesłać ją pod nowym swym adresem, przyczem urządzał się zawsze w ten sposób, że posyłkę doręczano do hotelu i w jego nieobecności.

Rzecz oczywista, że niczego nie podejrzewający hotelarz odbierał narzutkę, a niezapłacony rachunek wyrównywał. Tymczasem Nemorin po powrocie do hotelu znajdował w zakupionym ubraniu jakieś błędy, pod pozorem więc odebrania zapłaconych pieniędzy opuszczał hotel i więcej już nie wracał.

Hotelarzowi pozostawały tylko puste walizki

### Miljonierem w ciągu kilku godzin.

Wśród pokładów węglowych Alaski środkowej jeden z robotników znalazł brylant, przewyższający rozmiarami nawet klejnoty koronne skarbsa angielskiego. Znaleziony djament posiada lekki odcień niebieski i wolny jest od wszelkich skaz.

Ceny tego kamienia dotychczas nie ustalono i wątpliwą jest rzeczą, czy znajdzie się w obecnych czasach nabywca, któryby mógł zapłacić istotną wartość kamienia.

Djament ochrzczono nazwiskiem szczęśliwego znalazcy Mac-Core.

Oprócz tego olbrzyma znalazł Mac-Core w tej samej bryle węglowej 19 innych djamentów, z których najmniejszy waży 12 karatów.

Irlandzki górnik stał się w ciągu kilku godzin odrazu jednym z najbogatszych ludzi na świecie.

# Wypożyczony zamek

(Dokończenie)

„Kochany kuzynie! Termin minął, wobec czego chcę oddać ci zamek. Dziękuję ci serdecznie za okazaną pomoc i za umożliwienie kilku chwil szczęścia. Aby jednak wydobyć z matni, obmyśliłem w jaki sposób pozbędę się zamku. Oto za trzy dni urządzą bal na którym także i ty być musisz. Rozegramy obydwaj partję kart, a ja będę grał w ten sposób, że przegram do ciebie zamek Basa-Rever wraz z posiadłościami“.

Gdy konny posłaniec odjechał z listem, Walentyn objął żonę ramieniem i zaczął mówić o planowanej zabawie.

— Moja droga, zaprosiłem również mojego kuzyna, hrabiego Krzysztofa. Przyjmij serdecznie tego milego chłopea.

W cztery dni później odbył się bal, o którym później tak często wspomniano w rodzinie Choltayów. Wypożyczony zamek zapelniał się gośćmi. Z Wiednia przyjechał teść, a nawet stary Abraham Choltay się pojawił. Jako ostatni przybył hrabia Krzysztof. Zuzia przyjęła go nadzwyczaj życzliwie i serdecznie, jak sobie tego jej mąż życzył.

— Witam serdecznie. — rzekła z prawdziwą radością. — Bardzo pięknie z twojej strony że przyjechałeś, kochany kuzynie. — Prawdopodobnie nie byłeś jeszcze nigdy w naszym pięknym Bssa-Rever?

Młody hrabia zachwycony widokiem pięknej Zuzi, odpowiedział z uśmiechem:

— O tak, byłem już tutaj... raz... dawniej...

Zuzia szczebiotała milutko, a pan Krzysztof nie mógł łód niej oczu oderwać. Dotychczas nie przypuszczał, że ten szczywany Walentyn ożeni się z tak piękną milionerką. Dla tego kochanego stworzenia warto było nie tylko wypożyczyć zamek, ale go i stracić.

Podczas kolacji zaprzyjaźnili się naprawdę. Żywą ich rozmowę przerwał jednak Walentyn który poprosił Krzysztofa na bok.

I wnet zaczęli odgrywać zreżymowaną komedję. Wraz z kilkoma przyjaciółmi zasiedli do kart i na razie grali obojętnie o małe kwoty.

Zuzia, która z początku nie zwracała uwagi na grę, zauważyła nagle jakieś ożywienie przy stoliku i zobaczyła stosy złota i banknotów, nagromadzone między graczami.

— Na miłość Boską, nie graj tak wysoko, rzekła do męża.

W tej chwili odwołał ją stary Abraham Choltay i zaczął opowiadać przerożne historyjki, byle tylko odwrócić jej uwagę od męża, podczas gdy wtajemniczeni przyjaciele wzięli w opiekę starego Wernera, nalewając mu kielich za kielichem.

Lecz zaniepokojona Zuzia pobiegła z powrotem do pokoju gry. Na progu stanęła jak wryta: Stolik był otoczony panami, którzy z zain-

teresowaniem przypatrywali się grze. Walka toczyła się między Walentynem i Krzysztofem. Zuzia usłyszała przyciszony głos męża:

— A więc dobrze. W zamian za przegraną wieś Sarádh stawiam folwark Törökmarth...

W pierwszej chwili Zuzia nie rozumiała, o co chodzi. Słyszała tylko szmer, wywołany mieszaniami kart.

— Przegrałeś! — usłyszała głos Krzysztofa — Walentynie, co robisz, co przegrałeś? — z temi słowy przybiegła do męża.

— Mój aniele pozostaw mnie w spokoju, — rzekł Walentyn złamanym głosem. — Teraz stawiam wieś Malangát.

— Walentynie, — wołała Zuzia, — zlituj się, proszę cię!

— Przegrałeś! — rzekł Krzysztof znowu. Walentyn zerwał się z miejsca.

— Stawiam zamek wraz z wszystkim, co się w nim znajduje!

— Przegrałeś! — odezwał się po chwili głos Krzysztofa.

Zuzia widziała, jak mąż z dziwnie zmienioną twarzą wybiega z pokoju.

— Walentynie, Walentynie! Bez tehu pobiegła za nim do parku i z płaczem objęła go ramionami za szyję.

— Zuzienko, — rzekł Walentyn głucho — straciłszy wszystko, zamek i posiadłości. Co powie na to twój ojciec i co będzie znami? Proszę cię, powróć do gości, ja przyjdę za chwilę, niech tylko nieco ochłone.

Zuzia wyprostowała się nagle i rzekła energicznie.

— Idę!

I pobiegła, ale nie do gości, lecz do swego pokoju, gdzie wzięła wielką portmonetkę, podarowaną jej przez ojca. Po chwili była w pokoju do gry, gdzie położyła sakiewkę na stoliku. Hrabia Krzysztof był tam jeszcze i rozmawiał z panami, gdy nagle ujrzał Zuzię przed sobą.

— No, kochany kuzynie, — rzekła podzucając główkę, mój mąż przegrał wszystko, ale teraz czeka cię przeprawa ze mną. Proszę siadać i grajmy.

Tymczasem Walentyn błądził po parku, chcąc odegrać komedję do końca. Nagle usłyszał uradowany głos ojca:

— Walentynie gdzie jesteś? Chodź prędko i popatrz, co twoja żona wyrabiała!

Walentyn nie odpowiadał. Po chwili usłyszał znowu głos ojca.

— Synu, słyszysz? Chodź, twoja żona wygrywa! Już wygrała trzy folwarki!

Walentyn nie wierzył uszom. Co to za żarty? Jak strzała pobiegł do zamku. W pokoju do gry ujrzał ciekawy widok. Panowie cisnęli się dokoła stołu, przy którym z jednej strony siedział Krzysztof, a z drugiej strony Zuzia, trzymając karty w ręce. Hrabia spoglądał od czasu do czasu z uśmiechem na młodą kobietę, lecz mimo to był bardzo blady.

— Proszę, kuzynie, — brzmiał energiczny głos Zuzi — stawiaj tak, jak stawiał Walentyn.

— Dobrze? Törökmarth i Abelszállis...

— Przegrałeś, kochany kuzynie!

— Ależ, Krzysztofie, — zawołał Walentyn — czyś zwarjował? Zuziu, przestań grać!

Daj mi pokój! — mrucnął hrabia opryskliwie. — Nigdy jeszcze nie miałem takiego pecha. Stawiam Malangát i Haláp!

— Kochany kuzynie, znowu przegrałeś!

Krzysztof zerwał się z krzesła.

— No, teraz musi się szczęście odwrócić! Stawiam zamek wraz z wszystkim..

Walentyn chciał przyskoczyć do stołu, lecz zanim zdolał to uczynić, poczuł ramiona na szyi i posłyszał radosny szept Zuzi:

— Uratowałam cię? Wygrałam wszystko z powrotem!

Walentyn zwrócił się do Krzysztofa:

— Krzysztofie, to był żart, nigdy na to nie pozwolę.

Lecz hrabia odzyskał zimną krew. Z dziwnym uśmiechem spoglądał na Zuzię i rzekł:

— Przepraszam, gra była poważna i poprawna. Panowie są świadkami. Teraz, — dodał szeptem — wypożyczony zamek należy do ciebie!

— Ależ to niemożliwe! — narzekał chytry Abram Choltay.

Krzysztof nie zwracając uwagi na wuja, ucałował Zusię w ręk.

— Już odchodzisz, kuzynie! — zapytała piękna mężatka. — Nie będziemy prali dalej!

— Nie, dziękuję! Muszę odjechać. Nie chcę aby moje konie dłużej marzły.

Żegnam!

Po chwili powóz hrabiego Krzysztofa wyjeżdżał z bramy zamkowej. Krzysztof miał smutną minę. Nie wiadomo tylko, za czem żałował. Za przepranym majątkiem, czy za piękną Zuzią,

### Czternastoletnia dziewczynka odziedziczyła 800.000 funtów szterlingów.

Claude Sprekeli, milijarder kalifornijski, umarł niedawno w San Francisco i zapisał 800.000 funtów szterlingów wnuczce swojej, czternastoletniej Merry Ferris w Londynie.

Claude Sprekell miał córkę jedynaczkę, atórą kochał nad życie. Dla niej, gdy umarła żona, nie ożenił się powtórnie. Gdy córka miała lat osiemnaście, chciał ją wydać za słannego w Ameryce polityka i wielkiego działacza społecznego, mstr. S. Lecz tu spotkała go niespodzianka. Córka oświadczyła, że kocha jednego z ofiejalistów ojca, mister Watsona i tylko tego człowieka poślubi. Ponieważ Claude Sprekell na to małżeństwo zgodzić się nie chciał, uciekła z domu ojcowskiego i potajemnie poślubiła ukochanego, przenosząc się z nim potem do Anglii.

Zagniewany ojciec, wydziedziczył „marnotrawną” córkę i zerwał wszelkie z nią stosunki. Dowiedziawszy się atoli, że żyje z mężem w nędzy, posłał jej za pośrednictwem notariusza przypadający na nią posag w kwocie 30.000.000 dolarów. Kwotę tę córka odesłała.

Po kilku miesiącach Watson umarł, a w dwa lata później wdowa wyszła powtórnie za kupca londyńskiego p. Ferris'a.

Ojciec, jak się zdaje, poinformowany był dokładnie o wszystkim. Nie pojednał się już z córką, ale wnuczce zapisał znaczną część swego majątku, resztę przeznaczając na instytucje dobroczynne w San Francisco.

### Królewicz z tysiąca i jednej nocy.

Angielskie dzienniki rozpisują się obszernie o wspaniałych uroczystościach koronacyjnych nowego władcy Kaszmiru, Heri Singa, który przed rokiem, gdy bawił w Londynie, stał się ofiarą skandalicznego szantażu.

Dzisiejszy maharadża Kaszmiru, Hari Sing, liczy obecnie lat 32. Gdy żył jeszcze stary maharadża, stryj jego, wysłano go dla uzupełnienia studjów do Londynu. Studja te ograniczyły się na tem, że następca tronu Hari Sing, dziedzic jednego z najbogatszych władców indyjskich, odwiedzał pierwszorządne kluby w Londynie tańczył wiele i zdobywał serca pięknych Angielek.

Jedną z tych pań była żona ajenta handlowego, piękna pani Robinson. Nastąpiły podróże we dwoje do Nizy i Daenville, aż pewnego dnia, w jednym z luksusowych hoteli paryskich miłosną parę odwiedził niespodziewanie pan

Robinson, który przedłożył księciu czek od podpisania na sumę 100 000 funtów szterlingów, grożąc, że w przeciwnym razie zastrzeli go jak psa.

Cóż było począć wobec tej groźby i obawy przed skandalem? Książę podpisał czek. Pan Robinson schował rewolwer i opuścił hotel.

Później dowiedział się książę, że padł ofiarą szantażu, i że piękna pani była w zмовіе z swoim mężem i zdołała nawet wciągnąć do tej intrygi własnego jego odjutanta.

Epilogiem tej awantury był następnie proces o wymuszenie. Sprawa stała się głośną. Stary władca Kaszmiru wezwał następcę tronu z powrotem do ojczyzny. Hari Sing musiał usłuchać tego wezwania.

Królewicz z tysiąca i jednej nocy, jak nazywano Hari Singa w Londynie, jest obecnie władcą Kaszmiru. Czy tęskni za uciechami zaznanymi w Europie? Prawdopodobnie po ostatnim doświadczeniu z panią Robinson ma już dość Europy i będzie teraz żył ściśle podług przepisów obowiązujących władcę indyjskiego.

Ceremonje, jakie się odbyły przy jego wstąpieniu na tron były urządzone z takim osłepiającym przepychem, że wprawiły w podziw ludność Kaszmiru.

Olbrzymi słoń otwierał orszak, na nim siedział oficer, trzymający chorągiew Kaszmiru. Za nim jechał szwadron kawalerji, bateria artyleryjska, dalej szło kilka oddziałów piechoty hinduskiej, a na końcu jechał maharadża na wspaniałym słoniu.

Sir Hari Sing miał na głowie koronę całą ze złota, wysadzoną djamantami i turban żółty, naszpikowany szmaragdami, ametystami i perłami.

Wieczorem przyjął maharadża naczelników swoich niezliczonych włości, którzy mu przynieśli dary: starożytne przedmioty złote, hafty i tkaniny, indyjskie, podarki o bogactwie nieznanem w Europie.

Maharadża z Patiali miał na turbanie i pierśiach klejnoty wartości 30 milionów franków.



U mężczyzny rozum wzrasta wraz z miłością a kobiety maleje.

